

Pani Maria Górczak-Mechlińska nadesłała nam projekt okładki programu zjazdowego. Materiały zostały wykorzystane. Dziękujemy bardzo. Piękny rysunek prezentujemy na okładce niniejszego biuletynu. Poniżej drukujemy historię „Cudu nad Wisłą” w oczach świadków tamtych wydarzeń.

Maria Górczak-Mechlińska
córka Franciszka Górczaka
plutonowego I Pułku Ułanów Krechowieckich

CUD NAD WISŁĄ

Kilkanaście lat temu przeczytałam w katowickim tygodniku relację z uroczystości, które odbyły się na Jasnej Górze w kolejną rocznicę „Cudu nad Wisłą”.

Przytoczę z pamięci słowa księdza biskupa Józefa Zawitkowskiego z przemówienia na wałach jasnogórskich, zacytowane z rozmowy ze starszym Rosjaninem – uczestnikiem walki w 1920 r:

„– My uwidzieli Bożę Matieriu, a z Bohom baritsia nie budiem.”

Słowa te bardzo głęboko mnie poruszyły, ponieważ dopełniły mi całości faktycznego obrazu, którego część znałam – otóż ojciec mój śp. Franciszek Górczak jako plutonowy I Pułku Ułanów Krechowieckich bezpośrednio brał udział w bitwie pod Komarowem w 1920 r, gdzie to zdarzenie miało miejsce:

– O świcie widoczność była jak kryształ a zapowiadano dzień słoneczny. Wojska nawzajem się widziały – Polaków była garstka na wysokim brzegu Wisły a na błoniach mrowie Rosjan („mogliby zarzucić nas czapkami”). Kawaleria po wspólnym oddaniu się w opiekę Matce Bożej ruszyła na sygnał do natarcia – ułani ze świadomością, że idą na pewną śmierć.

W pewnym momencie bitwy zaczęła podnosić się mgła gęsta jak mleko, coraz wyżej, tak, że pomieszały się szyki bitwy. Powstał zamęt i raptem – nie wiadomo dlaczego, Rosjanie z przerażeniem zaczęli uciekać, nawet rzucając karabiny. To był moment zwrotny tej bitwy.

Tatuz ciężko ranny – postrzelony w rękę i w nogę padł razem z koniem tracąc przytomność. O zwycięstwie dowiedział się nazajutrz w szpitalu polowym. Ostatnie wrażenie z bitwy to dziwna gęsta mgła i nagłe przerażenie i ucieczka Rosjan. Przytoczone przez księdza arcybiskupa słowa staro Rosjanina dopełniły mi obraz zjawiska – „Cudu nad Wisłą” – tak to wyglądało z jednej strony Polakom-ułanom, z drugiej Rosjanom – oni zo-

baczyli Matkę Bożą –Hetmankę osłaniającą swoich synów – wyraźną Postać, którą utworzyła mgła.

Ze wstydem teraz muszę przyznać, że tę mgłę w relacji mego śp. ojca traktowałam jako wrażenie ciężko rannego przed utratą przytomności.

Tatuś zmarł w 1979 roku nie znając całości tego zjawiska. Homilia księdza arcybiskupa została wygłoszona po 1980 roku. Jest to bardzo istotne – o bitwie tej pisze się tylko jako o taktycznych ruchach wojsk – określając cudem. A naprawdę to był CUD – zjawisko widoczne ludziom – punkt zwrotny bitwy – reszta to były rzeczywiście przemieszczania się wojsk w kolejnych bitwach.

Z woli bożej dane mi było po latach przeczytać słowa księdza arcybiskupa wypowiedziane u stóp Królowej Korony Polskiej – Hetmanki narodu.

Teraz w roku poświęconym w Polsce Matce Bożej składam Jej hołd, dziękując za mojego śp. ojca, który walczył osłonięty jej płaszczem.